



Handlowano i kupowano w Tarnobrzegu

## Dla każdego coś miłego

tekst

MARTA  
WOYNAROWSKA

redaktor wydania

**W**ydarzenia z ostatnich dni lipca, kiedy nad regionem przeszła burza z potężnymi opadami deszczu, wzbudziły po raz kolejny dyskusje nad stanem zabezpieczeń skarp sandomierskich oraz miechocińskiej w Tarnobrzegu. Znowu padały słowa wzbudzające wśród mieszkańców spory niepokój, jak się później okazało – nieuzasadniony. W takich sytuacjach zapominamy, że przecież miasto posadowione na wzgórzach od zarania dziejów zмага się z osuwiskami skarp. Więcej na ten temat na stronach IV–V.

Przy pięknej sierpniowej pogodzie zakończył się w niedzielę XIII Jarmark Dominikański.

**P**oczątek sierpnia mieszkańcom Tarnobrzega od kilkunastu lat kojarzy się z zastawionymi namiotami placem Bartosza Głowackiego, gdzie przez dwa weekendowe dni odbywa się handel na dużą skalę. Dużą skalę głównie z uwagi na liczbę wystawców, sprzedawców i kupujących, których przyciągają najrozmaitsze rzeczy, poczynając od jedzenia, poprzez wyroby rękodzielnicze, a skończywszy na występkach artystycznych. Tych atrakcji nie mogło zabraknąć również w tym roku, choć porównując liczbę straganów do tej sprzed kilku lat, można było odnieść wrażenie, że była skromniejsza.

Otwarcie jarmarku poprzedziła Msza św., koncelebrowana przez biskupa sandomierskiego Krzysztofa Nitkiewicza w kościele ojców dominikanów. W homilii ordynariusz przywołał postać założyciela zgromadzenia kaznodziejów – św. Dominika Guzmána. Po Eucharystii wraz z prezydentem Tarnobrzega Norbertem Mastalerzem oraz o. Krzysztofem Parolem OP, przeorem konwentu, bp Nitkiewicz otworzył uroczyste XIII Jarmark Dominikański, czemu towarzyszyło wypuszczenie setek kolorowych balonów. Po czym rozpoczęło się dwudniowe święto handlu. Dla każdego było coś miłego. – Dziadzio kupił mi balon z Cliffordem, popcorn, krówki i pobawiłem się na dmuchanej zjeżdźalni – mówił za-



Pan Józef Dąbrowski z Tarnobrzega (z lewej) wystawił uroczę własnoręcznie wykonane szkatułki, w sam raz na prejoza zakupione na straganach jubilerskich

dowolony 5-letni Andrzejek. Jego dziadzia Augustyna zaś zainteresowały wystawione antyki i dzieła sztuki. Jak zapewnił chłopczyk, już czeka, co ciekawego będzie w przyszłym roku.

Marta Woynarowska

## Festiwal kaszy



**G**ryczaki 2011 odbyły się w parku miejskim w Janowie Lubelskim. Przez dwa weekendowe dni naprawdę dużo się działo. W sobotę prezentowały się wiejskie zagrody. Wyróżnione zostały cztery z nich: z Rudy, Białej, Leśny Krąg oraz Stowarzyszenia Kobiet Powiatu Janowskiego. Ogłoszono też wyniki konkursu na najlepszą potrawę regionalną. Tytuł Supergryczaka otrzymał półmisek wędlin Doroty Kurzyny z Janowa Lubelskiego. Dla miłośników tradycyjnej kuchni atrakcją był, połączony z degustacją, pokaz pieczenia janowskiego gryczaka. Ten dzień upłynął we włoskich klimatach a to za sprawą Paola Cozzy prezentującego kuchnię słonecznej Italii oraz tenora Jakuba Gąski, który wyśpiewał włoskie przeboje. ac

JANÓW LUBELSKI. Swoje produkty zaprezentowało 16 zagród

## Kino 3 Dęby

**NOWA DĘBA.** Rozstrzygnięto konkurs „Nazwij kino”, zorganizowany przez Samorządowy Ośrodek Kultury w Nowej Dębie, gdzie znajdować się będzie nowoczesne kino cyfrowe 3D. W konkursie wzięło udział ponad 30 osób, które nadesłały do siedziby nowodębskiego ośrodka własne inwencje nazewni-

cze. Wśród nich szczególną uwagę komisji zwrócił projekt Wacława Pintala „Kino 3 Dęby”. Tarnobrżanin w uzasadnieniu swojego pomysłu wskazał na połączenie nowoczesnej techniki kinowej z symboliką miasta, w którym będzie ono funkcjonować. zm

## Praca dla chętnych



W Pilkington Automotive może być nawet 500 miejsc pracy

**TARNOBRZEG.** Podpisanie zgody na rozpoczęcie działalności przez firmę Pilkington Automotive Poland na terenie Tarnobrzeskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej

## Złoty jubileusz

**ULANÓW.** 21 par w Gminnym Centrum Kultury w Ulanowie świętowało 50-lecie małżeńskiego pożycia. Jubilaci zostali uhonorowani medalami nadanymi przez Prezydenta RP. Wręczał je burmistrz Stanisław Garbacz. Były życzenia, kwiaty, prezenty oraz toast wzniesiony lampką szampa. Wśród odznaczonych znaleźli się Filomena i Zbigniew Ajryszowie, Genowefa i Franciszek Kazanecy, Genowefa i Jan Koniowie, Janina i Zygmunt Krawczykowie, Stefania i Kazimierz Koniowie, Helena

i Stanisław Kuczerowie, Helena i Jan Kupcowie, Zofia i Józef Kupcowie, Anna i Józef Maziarzowie, Bronisława i Rudolf Maziarzowie, Maria i Tadeusz Męczyński, Maria i Józef Olakowie, Stanisława i Tadeusz Paszkowie, Janina i Jan Pokojowie, Maria i Stanisław Twarogowie, Jadwiga i Jan Tybusiowie, Bronisława i Czesław Wojtyłowie, Zofia i Jan Wołoszynowie, Maria i Józef Węgliński, Stanisława i Eugeniusz Zwolakowie oraz Janina i Jan Szostakowie. ac



Pary uczciły rocznicę lampką szampa

## Letnie zabawy

**CHMIELÓW.** 52 osoby z Chmielowa wzięły udział w koloniach letnich organizowanych przez tamtejszą parafię. W tym roku dzieci miały okazję wypocząć nad Jeziorem Żarnowieckim, uczestnicząc w wielu atrakcyjnych wycieczkach, m.in. do skansenu „Zagroda Gburska”, Kaszubskiego Oka, Gdańska, Oliwy, Gdyni czy Łeby. W duchowej stolicy Kaszub – Wejherowie w leśnej scenerii młodzież przeżyła ostatnią drogę Chrystusa, zwiedzając Kalwarię Wejherowską. Wyjazd był możliwy dzięki wsparciu finansowemu Gminy Nowa Dęba i Podkarpackiego Kuratorium Oświaty oraz



Dużym zainteresowaniem dzieci i młodzieży cieszyło się Kaszubskie Oko

bezinteresownej pracy kierownika kolonii, wychowawców i proboszcza ks. Józefa Rogowskiego. zm

## Woda dla pielgrzymów

**DĄBROWICA.** Specjalną myjnię dla pielgrzymów przygotowali strażacy z OSP w Dąbrowicy. – Skonstruowaliśmy ją sześć lat temu – powiedział Tadeusz Brzozowski, prezes OSP w Dąbrowicy. Do Częstochowy wraz ze stalowowolską

pielgrzymką wyruszyło siedmiu strażaków. Zabrali ze sobą wóz bojowy, który otrzymali w tym roku od kolegów z niżańskiej jednostki Państwowej Straży Pożarnej. Samochód pociągnął za sobą myjnię i prysznic. ac

## Naprawią drogi

**STAŁOWA WOLA.** Stalowowolski powiat otrzymał 280 tys. złotych od ministra spraw wewnętrznych i administracji Jerzego Millera na remont dróg Antoniów-Chwałowice i Jamnica-Zbydniów, które ucierpiały podczas ostatnich podtopień. – Pieniędzy te – powiedział starosta stalowowolski Robert Fila – nie wystarczą na usunięcie wszystkich uszkodzeń, ale dzięki nim chociaż w części uda się odtworzyć nawierzchnię drogową. Remont



Starosta Robert Fila odbiera promesę z rąk ministra Jerzego Millera

najbardziej zniszczonych odcinków zaplanowano na trzeci kwartał bieżącego roku. ac

## zapowiedzi

**RYTWIANY.** 15 sierpnia Pustelnia Złotego Lasu w Rytwianach zaprasza na odpust klasztorny. Uroczysta Suma rozpocznie się o 12.00 na przyklasztornym placu. Gośćmi szczególnymi będą państwo Wanda i Leonard Pietraszakowie. Pan Leonard będzie czytał wiersze swojej żony Wandy, wydane w tomiku dedykowanym rytwiańskiej pustelni pt. „Pejzaże i Anioły”. Klasztorny odpust uświetni

występ orkiestry Tadeusza Wrześniaka i chóru z Mielca. tl

**GOŚĆ SANDOMIERSKI**  
sandomierz@gosc.pl

ADRES REDAKCJI: 27-600 Sandomierz,  
ul. Mariacka 12  
TELEFON (15) 832 76 60 FAKS (15) 832 76 61  
REDAGUJA:  
ks. Tomasz Lis – dyrektor oddziału,  
Andrzej Capiga, Marta Woynarowska

## Ku istocie rzeczy

felieton

BP WACŁAW  
ŚWIERZAWSKI

biskup senior

## Wierzyć, ufać i miłować

Czy człowiek jest chrześcijaninem, czy nim nie jest, i to, jakim jest chrześcijaninem, wynika z jego stosunku wobec Jezusa Chrystusa. Można więc powiedzieć, że Jezus Chrystus jest chrześcijańskim „być albo nie być”. Wymagając stanowczo wyboru za sobą lub przeciw sobie: „Kto nie jest ze Mną, jest przeciwko Mnie” (Mt 12, 30), co w praktyce oznacza drogę wierności lub drogie grzechu, Chrystus, będąc sam sprawcą jedności, staje się też powodem rozłąki, a będąc sam pokojem, staje się przyczyną rozłamu. Właśnie to oznaczają jakie kieruje On do tych, którzy chcą być Jego uczniami: „Czy myślicie, że przyszedłem dać ziemi pokój? Nie, powiadam wam, lecz rozłam” (Łk 12, 51). Kto chce być prawdziwym uczniem Chrystusa, musi świadomie i dobrowolnie, ale i nie mniej jasno i wyraźnie dokonać wyboru za Jezusem, a iść za Jezusem znaczy wierzyć Mu, ufać i miłować Go. Iść przeciw Niemu to czynami przeczyć, to nie miłować Boga ponad wszystko, nie miłować Boga całym sercem niepodzielnym, całą duszą, całą mocą i całym umysłem – jak wyznajemy w przykazaniu. A skoro nie miłować, to nie służyć. Służyć bałwanom i służyć szatanowi. To po prostu wybierać drogę grzechu.

## Podążali w „Komunii z Bogiem”

# Znak ufności

– Wspólna modlitwa sprawia, że nie odczuwa się bólu czy trudów drogi, przecież zdążamy do naszej Matki, której chcemy powierzyć intencje – opowiada pątnik ze stalowowolskiej grupy „Św. Barbary”.

Przez około 10 dni pątnicy biorący udział w XXVIII Pieszej Pielgrzymce Diecezji Sandomierskiej wędrowali do sanktuarium na Jasnej Górze, aby powierzyć swoje intencje Pani Częstochowskiej. W tym roku na szlak pielgrzymkowy wyruszyły trzy kolumny: sandomierska, stalowowolska i ostrowiecka. Pierwsza z nich liczyła 500 wiernych modlących się w trzech grupach – sandomierskiej, połaniecko-staszowskiej i koprzywnicko-klimontowskiej. Największa, stalowowolska, liczyła 1200 osób, trzecia natomiast 250 pątników.

## Rankiem wyruszyli

Jako pierwsi wyruszyli pielgrzymi z Janowa Lubelskiego. W dwu grupach wędrowało ponad 400 pątników, którym przewodził ks. Maciej Rączkiewicz. W czwartek 4 sierpnia na pielgrzymkowe trasy wyruszyły kolejne grupy. W sandomierskiej bazylice katedralnej pielgrzymi z kolumny sandomierskiej oraz wierni z Janowa Lubelskiego wzięli udział we Mszy św. sprawowanej przez ordynariusza diecezji bp. Krzysztofa Nitkiewicza, który wskazywał na wartość trudów, które podejmują pielgrzymi, oraz świadectwa ich wiary. – Jesteście, kochani pielgrzymi, znakiem ufności w Bożą Opatrz-

ność i w siłę wspólnoty, znakiem, który skłania do refleksji i budzi podziw. W ten sposób umacniacie swoją wiarą nas i cały Kościół – mówił do pielgrzymów bp Krzysztof Nitkiewicz.

Wspólną modlitwą rozpoczęli trud pielgrzymowania również pątnicy ze Stalowej Woli, którzy zgromadzili się na Eucharystii w bazylice konkatedralnej pw. Matki Bożej Królowej Polski, oraz wierni z Ostrowca Świętokrzyskiego, którzy powierzyli modlitewną drogę Bożej Opatrzności w kościele św. Michała Archanioła i Matki Bożej Saletyńskiej.

W tym roku pątnikom towarzyszył na szlaku bp Edward Frankowski, który pragnął podziękować Bogu za złoty jubileusz swojego kapłaństwa.

## Radość modlitwy

Grupa „Urszula” śpiewa, w oddali idą kolejni pątnicy ze „Św. Barbary”, którzy wykrzykują „be, be, be – kopytka niosą mnie”, wszyscy machają do stojących przy ulicy mieszkańców miast i wiosek. Radość płynąca z modlitwy jest tak wielka, że przenosi się na wiernych, którzy w tym roku nie mogli wziąć udziału w pielgrzymce. – Kiedyś człowiek miał więcej siły, był młodszy i mógł iść, niosąc krzyż. – Teraz, niestety, już nie je-



Przez dziesięć dni przemierzali wioski i miasta, modląc się za całą wspólnotę chrześcijańską

stem w stanie podjąć się tak wielkiego trudu – opowiada pani Krystyna z Tarnobrza. Ku zdziwieniu pani Krystyny ks. Krzysztof Kuśmider prowadzący pątników ze „Św. Barbary” pozdrawia przez mikrofon wszystkich mieszkańców Tarnobrza, zapewniając o swojej modlitwie. – Prócz głównej intencji pielgrzymki – wyjaśnia wikary z parafii pw. św. Józefa Robotnika z Wydry ks. Krzysztof Kuśmider – każdy z nas ma swoją własną. Chcemy przede wszystkim powierzyć Bogu ofiary ubiegłorocznej powodzi, a jednocześnie zanieść przed tron Jasnogórskiej Pani problemy mieszkańców diecezji, którzy nie mogli uczestniczyć w pielgrzymce.

Filip Materkowski

REKLAMA

**APTEKA**  
całotygodniowa  
Eskulap Sp. z o.o.

ul. 11 Listopada 123

Szpital Topolowa 765

Staszów  
ul. 11 Listopada 123  
tel. 15 864 46 00



Piękny śpiew łączy zmierzających do Czarnej Madonny

## ŻYWIÓŁ.

Osunięcia skarp budzące duże zaniepokojenie mieszkańców Sandomierza i Tarnobrzega nie są rzeczą nową, bowiem w najstarszych zapiskach historycznych można odnaleźć informacje o podobnych zagrożeniach.

## tekst

FILIP MATERKOWSKI,  
MARTA WOYNAROWSKA

sandomierz@gosc.pl

Lipcową pogodą nie tylko nie rozpierzchła wczasowiczów odwiedzających Sandomierz, ale przyczyniła się do wielu szkód, z którymi muszą się borykać mieszkańcy i władze miasta. Szczególnie tragiczna w skutkach okazała się burza z 26 na 27 lipca, kiedy wiele gospodarstw i domów zalała woda. Ta sytuacja zburzyła odbudowaną stabilizację wewnętrzną wielu mieszkańców, którzy ucierpieli podczas ubiegłorocznej powodzi.

## Skarpy się posypały

W trakcie przedpołudniowych akcji straży pożarnej, która walczyła z żywiołem zarówno na terenie Tarnobrzega, jak i Sandomierza, doszło do tragicznych osunięć w centrum stolicy diecezji, gdzie całkowicie usunęły się schodki prowadzące ze Starego Miasta na błonia. Do osunięcia doszło również przy pomniku papieża Jana Pawła II, a także na wzgórzu zamkowym. Zniszczeniu uległ częściowo mur w ogrodzie Wyższego Seminarium Duchownego w Sandomierzu, a zalegające błoto zmieniło oblicze nowo powstałych deptaków



Zniszczone kozie schody prowadzące ze Starego Miasta na sandomierskie błonia

# Od wieków na krawędzi

i miejsc wypoczynkowych. – Na podstawie wstępnych oględzin można stwierdzić, że nie są to niebezpieczne osuwiska i nie wymuszają na nas konieczności dodatkowego ich umacniania – informuje zastępca burmistrza Sandomierza dr Ewa Kondek. – Przeprowadziliśmy wstępne oszacowanie strat i w najbliższym czasie będą podjęte konieczne działania związane z nawożeniem ziemi, a także zasadzeniem zieleni zgodnie z określonymi wymaganiami.

Kozie schodki, znane nie tylko mieszkańcom miasta i turystom, ale również miłośnikom prozy Wiesława Myśliwskiego, zostaną odbudowane. – Mamy już wstępny kosztorys ich odbudowy – wyjaśnia zastępca burmistrza. – Z pewnością będą się one nieznacznie różnić od tych zniszczonych. Planujemy, że zostaną oddane do użytku jeszcze w tym roku. Całkowity koszt tej inwestycji waha się od 300 do 500 tys. złotych – dodaje Ewa Kondek.

Straty spowodowane przez lipcową burzę są tak ogromne, że władze miasta postanowiły zwrócić

się z prośbą o dofinansowanie do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji. – Część pieniędzy będzie z pewnością pochodzić z ubezpieczenia – wyjaśnia zastępca burmistrza. – Straty zostały oszacowane przez pośredników ubezpieczeniowych i w najbliższym czasie środki finansowe zostaną przelane na nasze konto. Jednakże nie jest to wystarczająca kwota, szkody bowiem są naprawdę bardzo duże. Straty poczynione przez ulewne deszcze początkowo w Sandomierzu szacowano na 6 mln zł, jednakże w miarę kolejnych oględzin znacznie wzrosły i mogą wynieść nawet powyżej 20 mln. – Problem z podaniem określonej kwoty wynika z faktu, że wykonawca rozpoczynający pracę dopiero po odkryciu nawierzchni jest w stanie oszacować straty, dlatego też kwoty, o których się mówi, są ciągle niestabilne – dodaje Ewa Kondek.

## Co z Miechocinem?

O problemie osuwisk na tarnobrzskim osiedlu Miechocin pisaliśmy po interwencji naszych

czytelników w maju tego roku. Temat powrócił po wspomnianej lipcowej burzy. Nie będąc obojętnymi na zagrożenie i problemy ludzi, sprawdziliśmy, w jakiej sytuacji znajdują się mieszkańcy Miechocina, których domostwa zbudowane są na sąsiadującym z Jeziorem Tarnobrzekim wzgórzu. – Miasto nie posiada środków finansowych, które można byłoby przekazać na rozpoczęcie prac przy osuwisku w Miechocinie – wyjaśnia prezydent Tarnobrzega Norbert Mastalerz. – Dlatego też wystąpiliśmy do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji o przyznanie pieniędzy na przygotowanie dokumentacji. Taką też promesę otrzymaliśmy, rozstrzygnięty został przetarg. W chwili obecnej firma z Rzeszowa dokonuje odpowiednich pomiarów i prac biologiczno-geodezyjnych – dodaje.

Ulewny deszcz zalewający wiele osiedli Tarnobrzega nie doprowadził do uszkodzeń terenu w Miechocinie, gdzie istniało duże zagrożenie. – Wraz z interwencja-



Do osunięć ziemi doszło także w innych rejonach Sandomierza

mi w zalanych dzielnicach miasta, gdzie woda opadowa podtopiła gospodarstwa, podjęliśmy stosowne działania na osuwiskach – informuje prezydent. – Podczas opadów zawsze istnieje zagrożenie, jednakże w chwili obecnej nie można mówić o osuwaniu się terenu.

Promesa z MSWiA przekazana na rzecz wykonania odpowiedniej dokumentacji jest zapowiedzią kolejnej transzy, która umożliwi rozwiązanie problemu. – Przewidywany koszt całkowitej inwestycji szacowany jest na około 5 mln zł – dodaje Norbert Mastalerz.

## Osuwiska stare i nowe

– W przypadku skarp działają nieubłagane siły natury – zauważa Marek Juszczyk, pracownik sandomierskiej Delegatury Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Kielcach i prezes Oddziału Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego w Sandomierzu – które od wieków dawały znać o sobie. Zresztą ówczesne zbocza były zdecydowanie bardziej strome, i można je właściwie przyrównać do dzisiejszego Żmigrodu, gdzie mamy do czynienia z prawie pionowymi ścianami.

Wraz z zasiedlaniem wzgórze profil skarp stopniowo ulegał zmianom. – Ponieważ ludzie na nich gospodarowali, powstawała pewna warstwa nasypów, która była splukiwana przez deszcze – dodaje.

Skarpy chętnie wykorzystywała miejska biedota do wypasu kóz, żywiących się rosnącym na nich kolcowojem. Roślina, która, można powiedzieć, w naturalny sposób była „wykaszana”, stanowiła pewne zabezpieczenie dla podłoża przed osypującym się. Na części zboczy poniżej Collegium Gostomianum czy dawnej kolegiaty kwitła uprawa winorośli, czemu sprzyjał ciepły, łagodny klimat. Natomiast cała zachodnia część wzgórze miejskiego była gęsto za-

mieszkała przez ludność żydowską. Zachowane z końca XIX w. zdjęcia ukazują masę domów, domeczków, drewnianych ubikacji, budynków gospodarczych posadowionych właśnie na samej skarpie.

– W aktach Rady Miejskiej Sandomierza istnieją XVI-wieczne wzmianki o „opłożeniu się góry” – mówi Marek Juszczyk. – Kolejną informację o powstawaniu osuwisk, odnoszącą się do następnego stulecia, podaje ks. Melchior Buliński w swojej „Monografii miasta Sandomierza”, kiedy wspomina o osunięciu się Bramy Lubelskiej z powodu osypującej się skarpy. Wiemy również, że Władysław IV Waza przeznaczył dochody ze wsi Mokoszyń na wzniesienie murów oporowych w okolicach Collegium Gostomianum.

Opisując stan miasta pod koniec XVIII stulecia ks. Buliński wspomina, że „między wschodem a południem, począwszy od bramy krakowskiej za kanonijami, również mury od dawnego czasu upadły, z przyczyny podmulania góry przez Wisłę. Temuż samemu losowi uległy mury nad przedmieściem zwanym Rybitwy”. Wzmiankuje również o trudnościach i niebezpieczeństwach grożących przejeżdżającym drogą wiodącą od rynku do Bramy Krakowskiej, gdzie „obrywała się glina”.

Stan murów miejskich wzbudził niepokój władz Księstwa Warszawskiego, które w 1810 r. zleciły magistratowi sandomierskiemu ich skontrolowanie. Specjalna komisja orzekła, że część obwarowań „począwszy od baszty na Rybitwach, oraz od bramy krakowskiej aż do zamku, z powodu obsypującej się góry i poderwanych fundamentów, jako grożący niebezpieczeństwem” należy przeznaczyć do rozbiórki. – Pierwsza znaczna w rozmiarach katastrofa, związana z osuwaniem się zboczy skarpy, miała miejsce



Nieznaczne partie gruntu „zjechały” przy pomniku bł. Jana Pawła II

6 kwietnia 1857 r. – informuje Piotr Sławiński, historyk, regionalista. – Doszło wówczas do oberwania, zapadnięcia się ok. 100-metrowego odcinka gotyckiego muru obronnego wraz z przylegającymi doń przybudówkami, biegnącego równoległe do ul. Fortecznej. Część muru posiadająca głębokie fundamenty pozostała do dzisiaj, ale słabsze zabudowania zjechały w dół. Rozpoczęła się wtedy akcja zasypywania piwnic, w których upatrywano przyczyni niebezpieczeństwa.

Przystąpiono również do rozbiórki murów obronnych, z których materiał wykorzystywany był do wznoszenia nowych budynków. – Wiązało się to również z planem nowej regulacji miasta opracowanym przez Reichsteina w 1821 r. – dodaje Marek Juszczyk. – Jej efektem jest dzisiejsza ul. Zamkowa wraz z placem Poniatowskiego. Część murów obronnych wykorzystano przy powstawaniu nowych budynków mieszkalnych, co można dzisiaj zaobserwować w suterrenach kamienic, np. przy ul. Zamkowej, Tkackiej, Katedralnej, przy Bramie Opatowskiej.

Problemy z osuwaniem się wzgórze mogły wynikać, jak przypuszcza Marek Juszczyk, również z zakładania wodociągów. Być może, nie bez powodu, pierwsze wzmianki o „opłożeniu góry” pojawiają się w XVI stuleciu, założenie bowiem wodociągów polecił król Zygmunst I. Wiele wskazuje na to, iż urządzenia nie były doskonałe, skoro już Stefan Batory wydał pozwolenie na ich modernizację. – Sporym problemem, którzy zaburza stosunki hydrologiczne jest powstały w latach 20. XX w. ogromny zbiornik, usytuowany w północnej części rynku opodal ratusza – mówi Marek Juszczyk. – Nigdy nie został przebadany, a moim zdaniem nadal jest zasilany przez drenaż znajdujący się pod rynkiem. O działającym odpływie

świadczy stałe zasilanie w wodę terenu przy ul. Żydowskiej, gdzie na głębokości 3–4 m zaczyna się stałe bagno.

Częste wzmianki w nowożytnych aktach wydatków miejskich o kosztach naprawy wodociągów świadczą o wielu awariach sieci. Być może efektem przesiąków było wielkie osuwisko w okolicach Ucha Igielnego w 1958 r., które zabezpieczono potężnym murem oporowym.

## Skrzynie, korytka, studnie

Do najpotężniejszego osuwiska skarpy doszło 7 marca 1967 roku. Po tej katastrofie przystąpiono do generalnego opracowania zabezpieczenia skarpy. – Podzielono ją wówczas na 12 sektorów – informuje Marek Juszczyk. – Najbardziej zagrożone fragmenty, czyli przy ul. Browarnej i schodków od ul. Krótkiej, zabezpieczono segmentowym murem oporowym. Na całym wspomnianym odcinku posadowiono wielkowieńcowe pale żelbetowe o wymiarach 10 na 12 m. Można powiedzieć, że były to prawdziwe skrzynie, których podstawy stanowiły stalowe noże o szerokości 1 m, wysokości ok. 1,5 m, wcinające się w warstwę łupku kambryjskiego – tłumaczy pan Marek. – Skrzynie stawiano obok siebie, ale bez połączeń, gdyż w innym wypadku pod wpływem ruchów mur ten uległby rozerwowaniu.

Badaniem skarpy zajął się wówczas specjalny zespół ekspercki z prof. Zenonem Wiłunem z Politechniki Warszawskiej oraz prof. Romualdem Adamem Cebertowiczem z Politechniki Gdańskiej, który zajął się m.in. tymczasowym osuszeniem i zabezpieczeniem skarpy za pomocą metody elektroosmozy, opracowanej przez prof. Cebertowicza. W tym czasie cały projekt zabezpieczenia opracował inż. Adam Słowik pod naukowym nadzorem prof. Wiłuna.

W Nisku budowali cierpliwie przez całą pięciolatkę

# Zdrowy komfort

Supernowoczesny pawilon diagnostyczno-zabiegowy w Powiatowym Szpitalu rozpoczął przyjmowanie pacjentów. Stary zaś budynek po liftingu także wygląda jak nowy.



Wstęgę otwierającą wejście do nowego budynku przecięli przedstawiciele władz samorządowych oraz wykonawców

faktem – mówił Stanisław Krasny. – Z wielkim przecież niepokojem spoglądaliśmy w przyszłość, czy się uda. Teraz z ulgą i satysfakcją stwierdzam, że zadanie zostało wykonane na miarę oczekiwań mieszkańców i pacjentów – dodał.

Inwestycja w niżańską służbę zdrowia kosztowała 25 mln złotych. 5 mln z tej kwoty wyłożyła Unia Europejska, 1,5 mln podarował budżet państwa, 9 mln powiat, a resztę, czyli 10,5 mln, zainwestował szpital. W nowym pawilonie znalazło się 28 łóżek chirurgicznych, 28 ortopedycznych, 3 sale operacyjne i oddział intensywnej opieki medycznej.

Obecnie Szpital Powiatowy im. PCK w Nisku dysponuje 220 łóżkami i zatrudnia 495 osób, w tym m.in. 59 lekarzy, 37 ratowników medycznych, 160 pielęgniarek oraz 29 położnych. W placówce znajduje się też 13 poradni specjalistycznych.

ac

W nowym pawilonie znalazły się m.in. nowoczesny blok operacyjny z oddziałami intensywnej opieki medycznej oraz komfortowe sale dla chorych. Wyposażając budynek, zastosowano najnowocześniejsze rozwiązania techniczne. – Szpital spełnia wszystkie wymagania stawiane przez Ministerstwo Zdrowia i Unię Europejską – zapewnił starosta niżański

Gabriel Walińko. – Cieszę się, że trwająca pięć lat inwestycja dobiegła nareszcie końca. Stworzyliśmy komfortowe warunki zarówno dla pacjentów, jak i lekarzy oraz personelu pomocniczego. Wpłyne to na pewno na polepszenie skuteczności leczenia i warunków pobytu chorych.

Dyrektor niżańskiego szpitala Stanisław Krasny otrzymał, przyznany mu przez Prezydenta RP na wniosek starosty, Krzyż Kawalerski Odrodzenia Polski. Pawilon natomiast poświęcił ks. Franciszek Grela.

– To, co wcześniej wydawało się niemożliwe, dziś stało się

Promują zdrową żywność i tradycyjną kuchnię

## Smakowite darcichy

Pulpety z karasia, pieczona szynka i pierogi z malinami to frykasy nagrodzone podczas II Jarmarku Produktów Regionalnych, który, mimo niesprzyjającej pogody, przyciągnął do Słomianej w gminie Pysznicza tłumy miłośników tradycyjnego jadła.

Podczas jarmarku, który zorganizowało Stowarzyszenie Kobiet w Słomianej w Domu Ludowym, zaprezentowały się koła gospodyń z kilku powiatów. Uwagę uczestników przykuwały suto zastawione stoły z potrawami rybnymi, mięsnymi i mącznymi. Do ich degustacji zachęcały panie ubrane w ludowe stroje. Komisja konkursowa, której przewodniczył stalowowolski starosta Robert Fila, miała wielką frajdę, próbując między innymi szynki pieczonej, fasze-

rowanego szczupaka, ryby w sosie kolorowym, kotletów z borowików, kotletów z płatków owsianych, ryby w pomidorach, pierogów „darcichów” z kaszą jaglaną lub ziemniakami i serem.

– Jako stowarzyszenie – powiedziała Agnieszka Smalisz – propagujemy zdrową żywność i potrawy regionalne. Robimy to między innymi przez udział w pokazach, konkursach, jarmarkach, organizujemy też śniadanie wielkanocne. Udało się nam także, dzięki unijnym pieniądzą, odnowić dom kultury (malowanie, wymiana okien) oraz postawić nową scenę.

– Dzięki waszej pracowności – zwrócił się do kobiet w Słomianej wójt Pyszniczy Tadeusz Bąk – w ciągu ostatnich kilku lat z nieznanego stowarzyszenia staliście się znaną już grupą. Stowarzyszenie Kobiet



Chętni do skosztowania jadła ustawiali się cierpliwie w kolejce

w Słomianej to doskonały przykład sukcesu organizacji pozarządowej. Sukcesu opartego na pracowitości i przedsiębiorczości.

Zdaniem Ryszarda Łącznego, prezesa Lokalnej Grupy Działania „SANŁĘG”, która sfinansowała jarmark, największą satysfakcję w jego organizacji przynosi rozdzielanie unijnych funduszy. – W ciągu kilku lat działalności rozdysponowaliśmy

już ponad 6 milionów złotych – podkreślił prezes.

Podczas degustacji regionalnych potraw przygrywał Zespół Muzyczny „Artis” oraz kapele „Pyszniczanie” i „Łęgowiec”. Wśród dzieci dużą popularnością cieszyła się loteria fantowa, w której każdy los wygrał. Patronat nad II Jarmarkiem Produktów Regionalnych sprawował marszałek województwa podkarpackiego. ac

Spotkanie rodu w Tarnobrzegu

## 60 Zderskich na świecie

Los rzucił niektórych w najdalsze zakątki globu. Najstarsza reprezentantka rodu ma 101 lat.

Historia rodziny Zderskich, a także Zdyrskich, bo niewielki błąd wkradł się do nazwiska tego zacnego rodu z powodu nieuwagi urzędników, sięga czasów powstania styczińskiego i ich protoplasty kowala z Dzikowa Stanisława Zderskiego, który brał udział w zrywach niepodległościowym. – Mój pradziad za trud walki z najeźdźcą został odznaczony przez prezydenta RP Krzyżem Niepodległości z Mieczami – opowiada historię swojego protoplasty Marta Kwiatkowska. – Przez całe swoje życie mieszkała i pracowała w Tarnobrzegu.

Wspólne więzi Zderskich były tak mocne, że w latach 90. XX wieku podjęto próbę organizacji wspólnego spotkania rodzinnego. Pomysłodawcą inicjatywy był



Tegoroczne spotkanie rozpoczęło Mszą św. w kościele pw. WNMP

Edward Antończyk. – Niestety, nie udało się sfinalizować tego spotkania – wyjaśnia pani Marta – bo wiem wielu naszych krewnych los rzucił w najdalsze zakątki globu.

Rodzina Zderskich nie poprzestała dążyć do poznania swoich bliskich i dalekich krewnych, tym bardziej że nowe technologie komunikacyjne

umożliwiły jeszcze sprawniejsze odszukanie wszystkich członków rodu. – W 2009 roku nasza kuzynka z Gdańska wznowiła tę inicjatywę – opowiada Marta Kwiatkowska. – Odszukała na portalu internetowym Nasza Klasa członków z rodziny Zderskich, a następnie zachęciła ich do przybycia do Tarnobrzegu, gdzie mie-

liśmy okazję nie tylko się poznać, ale również jeszcze mocniej się do siebie zbliżyć.

Obecnie rodzina Zderskich liczy ponad 300 osób mieszkających na całym świecie. Najstarsza reprezentantka rodu, pani Józefa Zderska, w tym roku obchodziła 101. urodziny. Mimo tak sędziwego wieku cieszy się zdrowiem.

W piątek 29 lipca br. odbyło się kolejne spotkanie rodu Zderskich. Całość rozpoczęła modlitwa eucharystyczna w intencji rodziny, odprawiona w kościele pw. WNMP w Tarnobrzegu, której przewodniczył proboszcz parafii o. Krzysztof Parol OP, po czym wszyscy udali się do restauracji „Stary Browar” na wspólny obiad. – Na każde takie spotkanie mamy przygotowany program – dodaje pani Marta. – Poznaliśmy losy życia naszego protoplasty, teraz przyszedł czas na jego dzieci i wnuki. To naprawdę nas zbliża i cieszy się dużym zainteresowaniem najmłodszego pokolenia naszej rodziny.

Filip Materkowski

Remont kościoła Wniebowzięcia NMP w Opatowie

## W barokowej szacie

W listopadzie zakończy się trzeci, ostatni etap modernizacji świątyni.

W maju 2009 roku kielecka firma rozpoczęła prace konserwatorskie w kościele ojców bernardynów w Opatowie. Inwestycja została podzielona na trzy etapy. – Prace były możliwe dzięki pieniądżom z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Świętokrzyskiego oraz Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego – wyjaśnia gwardian opatowskiego klasztoru o. bernardynów o. Tacjan Mróz OFM. – Wkład własny, niezbędny do rozpoczęcia działań konserwatorskich, uzyskaliśmy



dzięki licznym ofiarom parafian i sympatykom naszej wspólnoty, bez których pomocy nie byłoby możliwości uzyskania promesy unijnej.

W pierwszym etapie wykonana została fasada kościoła, wymieniono zniszczone przez lata tynki zewnętrzne i wewnętrzne, a także odrestaurowano zabytkowe epitafia. – W tym okresie rozpoczęły się również prace konserwatorskie przy ołtarzu głównym, obejmujące zarówno część zewnętrzną, jak i wewnętrzną wraz z chórem, stalle zakonne, a także położono nową podłogę – informuje o. Tacjan. –

Ojciec Tacjan prezentuje odnowiony zabytkowy pulpit pod księgi

Nowe prezbiterium było gotowe już w 2010 roku. Wymienione zostało również pokrycie dachu na blachę miedzianą.

W 2011 roku realizowany jest trzeci, ostatni etap modernizacji kościoła w Opatowie, podczas którego konserwacji poddanych będzie osiem zabytkowych ołtarzy bocznych i ambona; zainstalowany także zostanie system sygnalizacji pożarowej oraz antywłamaniowej.

– Obecnie ołtarze zostały wywiezione do konserwacji, jednakże jeszcze w tym kwartale powrócą do świątyni – dodaje zakonnik. – W połowie listopada planujemy całkowite zakończenie wszelkich prac związanych z modernizacją naszej świątyni.

zm

PANORAMA PARAFII pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Sandomierzu

# Kościół na peryferiach

W czasach minionego systemu pozwolenie na budowę nowej świątyni czy punktu duszpasterskiego wiązało się z długimi latami oczekiwania i wieloma trudnościami administracyjno-urzędowymi.

**D**latego wznoszenie budowli sakralnych rozpoczynano bez zgody władz państwowych walczących ze strukturami Kościoła. Niejednokrotnie stawiano krzyż w miejscu planowanej świątyni, prowadzono pracę duszpasterską i starano się o pozwolenie na budowę. Podobnie rozpoczyna się historia powstania punktu duszpasterskiego na sandomierskich Chwałkach.

## Wbrew trudom i przeszkodom

O stworzenie nowej parafii zabiegał ks. Stanisław Bartoszewski, ówczesny proboszcz parafii św. Pawła, który poszukiwał placu na umiejscowienie tymczasowej kaplicy. Gdy taki plac u zbiegu ulicy Ożarówskiej i Mickiewicza zadeklarował się ofiarować Bolesław Woźniak, bp Edward Materski zalecił ustawić tam krzyż i sam odprawił pierwszą Mszę św., poświęcając plac. – Zaleceniem biskupa było sprawowanie niedzielnej Eucharystii, co początkowo odbywało się pod gołym niebem. W krótkim czasie wzniesiono tymczasową kaplicę, gdzie odprawiano Msze św. – wyjaśnia ks. Józef Śmigiel, obecny proboszcz parafii. Równolegle ksiądz, który zamieszkał w wynajętym mieszkaniu, zaczął nauczanie religii w pobliskim domu prywatnym. Budowę kościoła, zaprojektowanego przez Zofię Łotkowską, rozpoczą-



Czerwony kolor cegieł nadaje wnętrzu specyficzny charakter  
PONIZEJ: W ołtarzu znajduje się duży, prosty krzyż

to dopiero w 1987 r. – Ludzie byli mocno zaangażowani w powstawanie nowej świątyni, choć nie brakowało i takich, którzy mówili, że kolejny kościół w Sandomierzu jest niepotrzebny. W pracach budowlanych i finansowych wspierał księdza komitet parafialny, który został powołany przez przybyłego do parafii nowego proboszcza – wspomina pan Ryszard. Większość prac musiały wykonać ekipy budowlańców, jednak wkład pracy parafian był ogromny. – Kamień węgielny wmurowaliśmy w 1992 r., a już w 1994 r. Mszą św. Wierzy Pańskiej rozpoczęliśmy sprawowanie liturgii w nowej świątyni. Fakt, że nie było jeszcze okien i drzwi, ale – co ważne – stały ściany i budowla była zadaszona – wspomina ks. proboszcz. Kościół konsekrował śp. bp Marian Zimałek we wrześniu 2000 r.

## Sadownicze troski

Dziś parafia obejmuje północno-zachodnie peryferie Sandomierza. Przyjeżdżających tu od strony Warszawy właśnie ta świątynia wita w królewskim mieście. Cześć parafian mieszka w centrum nowego miasta, drugą zaś stanowią sadownicy i ogrodnicy z miejscowości Kobierniki, Milczany, Sucharzew, Chwałki. Wielu parafian to wykwalifikowani rolnicy i sadownicy, których sytuacja jest coraz cięższa przez niepewny rynek. Uprawiają wysokiej jakości warzywa i owoce, jednak rynek zbytu jest tak zmienny, że czasami trudno im cokolwiek zaplanować, a nawet przeżyć do nowego sezonu. Choć sandomierska giełda jest obok, często są problemy, by sprzedać produkty po dobrej cenie. – Pomimo tych trudności parafianie są życzliwi i na miarę możliwości troszczą się o wybudowaną z takim trudem świątynię – konkluduje ks. J. Śmigiel.

Ks. Tomasz Lis

## Zdaniem proboszcza



– Mam możliwość już od 20 lat obserwować społeczność Sandomierza. Na pewno jak

wszędzie i ona ewoluuje. Parafian dotyczą problemy, które stają się ogólne, m.in. emigracja, częsty brak pracy czy szczególnie tutaj niepewność rolników związana ze zmiennym rynkiem zbytu. Niepokojące jest to, że w życie parafii mało angażują się ludzie młodzi. Wraz z wikariuszami szukamy dróg wyjścia. W minionym roku wprowadziliśmy Mszę św. dla młodzieży o godz. 14.00, wraz z całą obstawą liturgiczną przygotowaną przez młodych, która cieszyła się dużą frekwencją. Podobnie dbamy o przygotowanie do sakramentów św.: małżeństwa, chrztu i Komunii, prowadząc odpowiednie katechezy. Dość prężnie działają przy parafii grupy: Caritas, oaza dzieci, młodzieży i rodzin, Akcja Katolicka, Stowarzyszenie Rodzin Katolickich, ministranci i schola. W najbliższych planach chcemy wraz z parafianami upiększyć samą świątynię i jej otoczenie oraz bardziej integrować parafię dzięki nowo powstałemu obiektowi edukacyjno-rekreacyjnemu.

Ks. kan. Józef Śmigiel

## Zapraszamy na Msze św.

NIEDZIELE I ŚWIĘTA:  
7.30, 9.30, 11.15, 12.30, 14.00,  
16.00, 20.30 lub 19.30 (zimą)

DNI POWSZEDNIE: 6.30, 18.00



Urodził się w Antoniówce par. Kunice. Po studiach w sandomierskim seminarium otrzymał święcenia kapłańskie 7 czerwca 1975 r. z rąk bp. Walentego Wójcika. Od 1991 r. pełni w parafii funkcję proboszcza. Jest kanonikiem honorowym Kapituły Katedralnej w Sandomierzu.